

Chynczewska-Hennel, Teresa

"Ruś zostawić w Rusi" : w odpowiedzi Sławomirowi Gawłasiowi i Hieronimowi Grali : (w związku z polemiką S. Gawłasa, H. Grali, "Nie masz Rusi w Rusi". W sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku, "PH" t. 77, z. 2, s. 331-351, z książką T. Chynczewskiej-Hennel, Świdomość (...)

Przegląd Historyczny 78/3, 533-546

1987

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

TERESA CHYNCZEWSKA-HENNEL

„Ruś zostawić w Rusi”

W odpowiedzi Sławomirowi Gawlasowi i Hieronimowi Grali

(w związku z polemiką S. Gawlasa i H. Grali, „*Nie masz Rusi w Rusi*”. W sprawie ukraińskiej świadomości narodowej w XVII wieku, PH t. LXXXVII, 1986, z. 2, s. 331—351 z książką T. Chynczewskiej-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985)

„Trudno nie spostrzec, iż naukowe analizy wokół problematyki związanej z badaniem narodu czy w jeszcze większym stopniu świadomości narodowej wywoływały i wywołują do dziś prawdziwe emocje i namiętności. Wystarczy prześledzić podstawowe prace z zakresu kształtowania się narodów. W historiografii poświęconej dziejom Ukrainy odnajdujemy prawdziwą mozaikę poglądów i rozmaitych sądów nie pozbawionych głębokich emocji”¹.

Słowa te, napisane przeze mnie przed paru laty, okazały się i dziś prawdziwe; w jakże paradoksalny sposób dotyczą tekstu krytykującego książkę, w której zawarłam cytowany tu fragment. Trudno bowiem nie zauważyć, jak bardzo tekst S. Gawlasa i H. Grali odbiega od spokojnego, wyważonego i obiektywnego osądu. Nie miejsce tu na oceny i analizy stanów emocjonalnych krytyków, warto natomiast przyrzeć się bliżej konstrukcji omawianego tekstu, metodzie i przede wszystkim zarzutom stawianym mojej książce przez S. Gawlasa i H. Gralę. Metoda przez nich zastosowana polega na drobiazgowym wyliczaniu potknięć, pomyłek, błędów i nieściśłości, co w konsekwencji ma doprowadzić ich zdaniem do ukazania moich nierzetelności warsztatowych i w końcu do negacji jakiegokolwiek wartości napisanej przeze mnie książki. Chaos, jaki towarzyszy wywodom S. Gawlasa i H. Grali, którzy nie potrafili a może nie chcieli odróżnić zwykłej pomyłki drukarskiej lub maszynowej, których istnienia nie neguję, czy potknięć dość nieistotnych z punktu widzenia *meritum* od kwestii naprawdę dyskusyjnych stawia tę krytykę w rzędzie przedsięwzięć chybionych.

Autorzy tekstu nie podejmując dyskusji z głównymi tezami mojej pracy, stwierdzają ogólnikowo, że żadna z nich nie została udowodniona. Twierdzenia swego jednak nie uzasadniają merytorycznie, polemizując za to z masą szczegółów, z których zdecydowana większość nie ma istotnego znaczenia dla podstawowego wniosku pracy — istnienia zjawiska ukraińskiej świadomości narodowej szlachty i Kozaczyzny w okresie od schyłku XVI do połowy XVII wieku. Odnosi się wręcz wrażenie, że mamy do czynienia z rozbudowaną acz nie zawsze rzetelną korektą i aneksami do mojej książki. O licznych nieporozumieniach wynikających z niewłaściwego a częstokroć tendencyjnego pojmowania moich słów, przykro wprost wspominać. W całym tekście S. Gawlasa i H. Grali odnalazłam jedyne pozytywne zdanie na temat mojej książki, że jej układ jest zasadny. Przy okazji warto zauważyć, iż w tytule tekstu S. Gawlasa i H. Grali jest dość istotny błąd, ich krytyka

¹ T. Chynczewska-Hennel, *Świadomość narodowa szlachty ukraińskiej i Kozaczyzny od schyłku XVI do połowy XVII wieku*, Warszawa 1985, s. 34.

bowiem prawie w całości dotyczy okresu do połowy XVII wieku (pokrywa się przynajmniej, w tym względzie z cezurą czasową, zakreśloną przez mnie) nie zaś całego wieku XVII, jak podano w tytule.

Do najbardziej uderzających i jaskrawych przykładów mijania się z prawdą obu krytyków należą poważne zarzuty znajdujące się na stronach 334 i 341 omawianego tekstu. Pierwszy dotyczy błędnego, ich zdaniem, przedstawienia przeze mnie poglądów S. Czarnowskiego dotyczących rozważań tego uczonego nad pojęciem bohatera. Koronnym argumentem krytyków jest stwierdzenie: „Chynczevska-Hennel twierdzi, że uczony ten «zwrócił jednak uwagę, iż bohaterem może zostać uznany również człowiek żyjący» [s. 117] — co nie ma oparcia w powoływanej pracy i jest sprzeczne z ogólnym tokiem jej wywodów” (podkr. T.Ch.-H.). W rzeczywistości Czarnowski uważa, że bohaterem może zostać jednak człowiek żyjący. Oto jego słowa: „A więc bohater — w znaczeniu, jakie nadawane jest temu słowu — to człowiek żywy lub umarły będący wcieleniem jakiejś wartości, otaczany obowiązującym kultem jako ten, który posiada mana i oddaje tę moc na usługi swej grupy”² (podkr. T.Ch.-H.). [Ponadto, trzeba dodać, iż w moich rozważaniach opierałam się na wstępie pióra S. Czarnowskiego nie zaś na pierwszym rozdziale jego książki, jak twierdzą krytycy (T.Ch.-H., s. 118 p. 3)].

Inny charakterystyczny przykład nierzetelności krytyków dotyczy składu wyznaniowego senatu w 1606 roku. Na stronie 341, S. Gawlas i H. Grała piszą, że „w 1606 r. w senacie zasiadało trzech dyzunitów: Konstantyn Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski, książę Aleksander Połubiński kasztelan nowogrodzki i Sokół Wojna kasztelan brzesko-litewski”. Uważają również, że rok 1606 nie był żadną cezurą dla zasiadania prawosławnych w senacie. Powołują się przy tym na prace W. Dworzaczka i H. Lulewicza, krytykując ostro moje odwołanie się do książki A. Joberta, za którym podałam, że w roku 1606 zasiadał w senacie tylko jeden prawosławny pochodzenia ruskiego (T.Ch.-H., s. 76). Jednakże, zdaniem H. Lulewicza, przedstawiającego skład wyznaniowy senatorów litewskich — „Jedynym senatorem dyzunickim w 1606 r. był Aleksander książę Połubiński kasztelan nowogrodzki”³. Ponadto, Sokół Wojnę kasztelana brzesko-litewskiego uważa H. Lulewicz za katolika. „Musimy uznać go za katolika na podstawie wyznań braci — pisze ten historyk — Benedykta biskupa wileńskiego w latach 1600—1615 i Gabriela podkanclerzego lit., którzy byli bez wątpienia katolikami”⁴. W. Dworzaczek nie wymienia wcale Aleksandra księcia Połubińskiego, zaś o Konstantym Ostrogskim pisze, że „W Małopolsce dożywał swych dni sędziwy ks. Konstanty Wasyl Ostrogski, wojewoda kijowski, najgorętszy obrońca prawosławia”⁵. Rok zaś 1606, jak widać, zdaniem historyków godny jest uwagi, skoro wyodrębnili go nie tylko A. Jobert lecz także W. Dworzaczek i H. Lulewicz. Ponadto, jeśli chodzi o wymieniony przez krytyków testament Sokoła Wojny (S.G. i H.G., s. 341, p. 38), to sądzę tu, że nie można go w żaden sposób uznać za „niezbity” dowód przynależności Sokoła Wojny do grona wyznawców prawosławnych w roku 1606⁶. S. Gawlas i H. Grała nie tylko w dowolny

² S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*, [w:] *Dziela* t. IV, Warszawa 1956, s. 24.

³ H. Lulewicz, *Skład wyznaniowy senatorów świeckich Wielkiego Księstwa Litewskiego za panowania Wazów*, PH t. LXVIII, 1977, z. 3, s. 434.

⁴ Tamże, s. 433.

⁵ W. Dworzaczek, *Oblicze wyznaniowe senatu Rzeczypospolitej Polskiej w dobie kontrreformacji*, [w:] *Munera litteraria. Księga ku czci prof. Romana Pollaka*, Poznań 1962, s. 53.

⁶ BPAN Kraków, rkps 5835. Problem ewentualnej przynależności Sokoła Wojny do kościoła prawosławnego na podstawie testamentu dotyczy dopiero roku 1610, nie zaś roku 1606. Krytycy (zapewne z powodu niedopatrzenia) nie podali paru dość istotnych wiadomości, zapomnieli o jakiegokolwiek dacie, jak również o fakcie, iż znajdująca się także w Bibliotece PAN w Krakowie, kopia testamentu Wojny z XVII lub XVIII wieku jest zwęglona i przez to nie do odczytania. Interesująca zaś kopia ekstraktu z akt grodzkich grodzieńskich (rkps 5835, karta 2a) powinna być, jak sądzę, rozpatrywana dość ostrożnie.

i niedopuszczalny sposób interpretują badania W. Dworzaczka a zwłaszcza H. Lulewicz, nie zechcieli również zauważyć, że pisałam o senatorach prawosławnych pochodzenia ruskiego, a nie o senatorach prawosławnych. W 1606 roku jedynym niewątpliwym senatorem prawosławnym pochodzenia ruskiego był Konstanty Wasyl Ostrogski. Pochodzenia Aleksandra kniazia Połubińskiego, kasztelana nowogrodzkiego nie można w sposób jednoznaczny określić. Sądzę zatem, że powoływanie się przeze mnie na ustalenia Joberta, nie stojące w interesującym mnie przypadku w sprzeczności z wnioskami W. Dworzaczka i H. Lulewicz, było całkowicie zasadne.

Ten dość charakterystyczny przykład, rzuca sporo światła na poznanie samej istoty szeregu zarzutów stawianych przez S. Gawlasa i H. Grałę. Umożliwia również postawienie zasadniczych pytań. Czy na przykład, ewentualne dowiedzenie, że dwóch, trzech, a nie jeden prawosławny zasiadał w senacie 1606 r. (przy zastrzeżeniu, iż bardzo doceniam sens takich ustaleń w ogóle) mogłoby zmienić w jakimkolwiek stopniu moje wnioski dotyczące świadomości narodowej? Jak tego rodzaju wywód (w tym konkretnym przypadku wbrew własnemu intencjom krytycy dowiedli mojej słuszności) dowiesić ma np. nierzetelności warsztatowej?

Warto również przytoczyć w tym miejscu dość zawile zdanie krytyków: „Można zgodzić się z sytuacją, że uznawszy czyjeś myśli za własne nie rozdyma się przepisów [przypisów? T.Ch.-H.] zbyt drobiazgowymi odnośnikami, inny jest jednak stan rzeczy, gdy polemizuje się z powierzchownie streszczonymi poglądami, cytując jako swoje słowa przeciwnika” (tekst S.G. i H.G., s. 333). Wydaje mi się, że jedynie skromność jednego z krytyków, nie pozwoliła mu na napisanie wprost, zamiast cytowania jedynie numeru przypisu z mojej książki (przypis 36, s. 33), iż owym „przeciwnikiem” jest sam zainteresowany — Sławomir Gawlas. W odpowiedzi pragnę wyjaśnić, że dyskusji z przywoływanymi przeze mnie książkami czy artykułami nie traktowałam dotąd w kategoriach jakiegokolwiek walki. Stąd twierdzenie jakoby cytowani przez mnie autorzy byli moimi przeciwnikami, jest raczej niepoważne. Powołując się na propozycje badawcze S. Gawlasa rozdzieliłam, zdaje się dość wyraźnie, jego opinie od swoich, pisząc: „autor wymienił trzy grupy uzasadniające istnienie świadomości narodowej — —, podobnie można ustosunkować się do proponowanych przez autora” itd.⁷ Dodać warto, że poza zaznaczeniem w przypisie faktu istnienia pracy S. Gawlasa, nie skorzystałam z jego propozycji badawczych.

Zgadzam się z krytykami, iż moje stwierdzenie dotyczące koncepcji Stalina na temat wspólnego rynku jako niezbędnego warunku istnienia narodu, może być pewnym uproszczeniem. Zarzut nie cytowania wprost pracy Stalina stanowczo odrzucam. Artykuł B. Zientary, na który powołałam się w mojej pracy, dostatecznie wyjaśnia bezzasadność terminu narodowości, wprowadzonego przez Stalina dla określenia etapu pośredniego między wspólnotą plemienną a narodową dla społeczeństw ery przedkapitalistycznej⁸ (S.G. i H.G., s. 332). Krytycy piszą, iż w oparciu o artykuł B. Zientary, „dowodzę”, że termin narodowości pojawił się w Polsce na konferencji metodologicznej w 1955 roku. Pomyłka maszynowa czy drukarska (data zakończenia konferencji 1952 rok) nabrała w ich tekście wagi specjalnej; podobnie wiele miejsca poświęcono analogicznej pomyłce literowej (zamiast na Podolu, powinno być na Padole). Te pożyteczne uściślenia, z którymi rzecz jasna się zgadzam, zajęły razem z przypisami i cytatami aż dziewiętnaście linijek tekstu (S.G. i H.G., s. 332 i 335, 336).

W przypisie 3 na stronie 332 omawianego tekstu, napisano, iż moje streszczenie wywodów J. Szücsa nie wykroczyło poza uwagi Benedykta Zientary zawarte we wspomnianym powyżej artykule, opublikowanym w 1977 roku. Nie jest to prawdą, gdyż koncepcjami tego węgierskiego uczonego zajmowałam się w ukończonej w roku 1976 pracy magisterskiej,

⁷ T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 33, p. 36.

⁸ B. Zientara, *Struktury narodowe średniowiecza. Próba analizy terminologii przedkapitalistycznych form świadomości narodowej*, KH r. LXXXIV, 1977, z. 2, s. 293.

poświęconej patriotyzmowi i świadomości etnicznej Wilhelma z Malmesbury, moje zaś wnioski w tej kwestii zawarłam również w książce na stronie 21.

Mylą się krytycy, twierdząc, że podejmowałam polemikę z pracą Joanny Kurczewskiej pt. „Naród w socjologii i ideologii polskiej. Analiza porównawcza wybranych koncepcji z przełomu XIX i XX wieku” (Warszawa, 1979). Wprost przeciwnie, sądzę, iż w książce tej autorka doskonale ukazała kwestie rozdzielenia pojęć państwa i narodu w polskiej myśli socjologicznej przełomu XIX i XX wieku. Odwoływanie się w tym przypadku bezpośrednio do twórczości Bolesława Limanowskiego byłoby w moim przekonaniu przysłowiowym wyważaniem otwartych drzwi (tekst S.G. i H.G., s. 332, 333).

Jeśli chodzi o klasyfikację źródeł według J. Topolskiego, to kwestia ta jest bardziej skomplikowana niżli ją widzą autorzy omawianego tekstu. „Faktycznie chodzi tu o podział informacji źródłowych w zależności od sposobu poznania rzeczywistości przeszłej przez historyka: bądź przez jego bezpośredni kontakt z zachowanym fragmentem tej rzeczywistości, bądź pośrednio poprzez psychikę informatora” (tekst S.G. i H.G., s. 333). Pogląd w ten sposób wyrażony jest słuszny, ale w moim przekonaniu nie do końca. Dotykamy w tym bowiem miejscu bardzo subtelnej kwestii rozpatrywania tego samego źródła z różnych punktów widzenia. Może być ono jednocześnie traktowane jako źródło pośrednie jak i bezpośrednio. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, w jakich przypadkach mamy do czynienia z informacją pochodzącą od osoby trzeciej przekazującej wypowiedź informatora. Zbieżność etymologiczna nie odgrywa tu roli⁹.

Zarzuty autorów tekstu dotyczące wykorzystania przeze mnie źródeł archiwalnych są tylko w części słuszne (uwagi S.G. i H.G., s. 334, 335). Wyjaśnienia na przykład wymaga kwestia tzw. mowy Mieleszki. Mowa ta publikowana była nie parokrotnie, jak twierdzą krytycy, lecz w mniejszych lub większych fragmentach kilkanaście jeśli nie kilkadziesiąt razy. W publikacjach uwzględniano przy tym rozmaite kopie. Wymieniona przez krytyków H. Malewska oparła się w swej antologii „Listy staropolskie z epoki Wazów” na edycji J. U. Niemcewicza, który z kolei wykorzystał zaginioną dziś tzw. kopię Sierakowskiego. Inna kopia odnaleziona przez M. Kojalowicza umieszczona została w wydawnictwie „Więstnik Jugozapadnoj i Zapadnoj Rossii” r. I, Kyjew 1862, cz. 1, s. 91—97. Z tzw. kolekcji Joachima Litawora Chreptowicza korzystał M. Wiszniewski publikując tekst w „Historii literatury polskiej” t. VIII, Kraków 1851, s. 480—484. Jeszcze inną kopię opublikowano w wydawnictwie „Akty odnoszącyjeszja k istorii Jużnoj i Zapadnoj Rossii” t. II, St. Peterburg 1865, s. 188—190. Kolejne kopie mowy Mieleszki odnajdujemy w zbiorach Biblioteki Narodowej w Warszawie, Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie, Biblioteki Czartoryskich w Krakowie i innych. W swojej książce wykorzystałam następujące pozycje: J. U. Niemcewicz, H. Malewska, oraz jedną z kopii „Mowa Iwana Mieleszki kasztelana smoleńskiego na sejmie w Warszawie za króla Zygmunta miana, 1589, rkps BN III 6608 (T.Ch.-H., s. 70—72). Było to całkowicie wystarczające dla moich badań.

Swoją drogą ciekawe czy ktokolwiek z poważnych badaczy mógłby odpowiedzieć na pytanie czy istnieje jakaś kopia, lub też jedno wydawnictwo, na które w moim przypadku należałoby się bezwzględnie powołać? Gromadzenie zaś jak najobfitszych wiadomości na temat kopii, wydawnictw, a może nawet głosów w literaturze przedmiotu — byłoby już zupełnie inną książką. W sprawie Mieleszki przytoczyłam poglądy A. Brücknera, P. A. Kulisza, A. Sawicza i J. Tazbira i to w dodatku te, które wiązały się z interesującym mnie tematem. *Nota bene podane w przypisie 12 przez S. Gawłasa i H. Grali* pozycje — wykorzystałam (H. Malewska, praca cytowana wyżej, oraz J. Tazbir, „Z dziejów fałszerstw historycznych w Polsce w pierwszej połowie XIX w.”, PH t. LVII, 1966, z. 4, s. 580—598, o Mieleszce s. 594, 595). Zbędna i błędna jest również uwaga S. Gawłasa i H. Grali na stronie 336 (dziesięć linijek tekstu stu

⁹ J. Topolski, *Metodologiczne klasyfikacje źródeł historycznych*, [w:] *Problemy dydaktyczne z nauk pomocniczych*, Katowice 1972, s. 17.

wraz z przypisem) poprawiająca tytuł manuskryptu, na który powołuję się w książce. Kopia BN III 6608, bo o nią chodzi, tak zresztą jak wszystkie mi znane, podaje tytuł Mieszkzi — kasztelan smoleński. Dlaczego tak jest? Rozstrzygnięcie tej prostej kwestii, przypominającej rozwiązanie krzyżówki, pozostawiam krytykom.

Nie mniej obszernego komentarza wymagałaby sprawa testamentu, czy lepiej testamentów Adama Kisiela. Krytycy gromią mnie za wykorzystanie manuskryptu zamiast publikacji (tekst niepełny z r. 1886) oraz uzupełnień (rok publikacji 1905). W przypadku starych edycji źródłowych obowiązkowe jest sięgnięcie do rękopisu. Istnieje co prawda publikacja nieco nowsza od proponowanej mi przez krytyków, jak również liczne kopie i ekscerpty testamentu Kisiela, jednakże mój wybór źródła był całkowicie zasadny i słuszny. Cytowany przeze mnie fragment testamentu A. Kisiela (T.Ch.-H., s. 114) warto porównać np. z odpowiednim fragmentem testamentu kijowskiego wojewody, opublikowanym w monografii F. Sysyna. W celu rozwiania jakichkolwiek wątpliwości, pragnę dodać, iż z pozycją tą zapoznałam się dopiero po jej opublikowaniu, co nastąpiło pod koniec 1985 roku, zatem zgodność tekstów jest całkowicie przypadkowa¹⁰.

W sprawie uwagi dotyczącej rękopisu Biblioteki Kórnickiej nr 325, autorzy krytyki podali poprawny tytuł, należy jednak dodać, iż *compendium* jest wyciągiem z instrukcji i co najważniejsze dla *meritum* sprawy porównanie powyższego manuskryptu z odpowiednim fragmentem z AGiZ nie ukazuje różnic¹¹. Tytuł, z którego pochodzi cytowany przeze mnie fragment pt. „Pisanie ruskich spraw”, zgodny jest z uwagą S. Gawłasa i H. Grali i powinien brzmieć: „Pisanie ruskich spraw” — ustęp z „Exorbitantii na convocathey pod *interregnum* do wszystkich województw przez marszałka poselskiego do Xiąg warszawskich podanych”¹².

Uwaga krytyków dotycząca tej samej pozycji powtórzona została na stronie 338 ich tekstu i sformułowana w sposób następujący: „Wśród takich usterek nie robi już wrażenia przytaczanie w cudzysłowie (a więc pozornie dosłownie) fragmentów źródeł bądź mocno ocenizowanych przez autorkę, bądź wręcz od nowa przez nią napisanych, jak np. instrukcja na sejm 1632 r. — —” (18—21 wiersz od góry i przypis 27). Wyjaśniona już przez S. Gawłasa i H. Gralę, na stronie 335, kwestia tytułu manuskryptu (Ossolineum nr 3566/II), w którym zawarty był cytowany przeze mnie fragment „Pisanie ruskich spraw”, powróciła raz jeszcze i stała się pomówieniem.

Przy okazji wypada sprostować wiadomości S. Gawłasa i H. Grali na temat tzw. „sejmików konwokacyjnych”. Jest to niewątpliwa nowość w polskiej literaturze historycznej. Sejmików konwokacyjnych nie było w Rzeczypospolitej, w związku z tym nie było również ich instrukcji, *ergo* nie mogły być nigdzie wydrukowane. Chodziło zapewne o sejmik wiszneński przedkonwokacyjny. Ten był zwoływany tylko raz w czasie bezkrólewia, przed konwokacją i w związku z tym uchwalał tylko jedną a nie kilka instrukcji.

Wbrew zapewnieniom krytyków, list Iwana Petrażyckiego nie jest adresowany do księcia Dominika Zasławskiego lecz do kniazia Ostrogskiego (S.G. i H.G., s. 335). Nazwisko Zasławskiego nie podane zostało tak przez wydawcę jak też nie wymienione przez autora listu. Domyślamy się, że adresatem był Dominik Zasławski, warto jednak zdać sobie sprawę z faktu, iż Zasławscy spokrewnieni dzięki mariażom z Ostrogskimi, sami nazywali siebie Ostrogskimi. Działo się tak dlatego, ponieważ ustanowiona przez Janusza Ostrogskiego, syna Konstantego, ordynacja ostrogska wraz z nazwiskiem przeszła na synów córki Janusza, Eufrozyny Zasławskiej. W Zasławskich widzieli współcześni kontynuatorów postawy księcia Ostrogskiego, będącego przecież ostoją dla prawosławnych. Dlatego też uważam, iż moje

¹⁰ F. E. Sysyn, *Between Poland and the Ukraine. The Dilemma of Adam Kysil 1600—1653*, Cambridge, Mass., 1985, s. 200; T. Chynczewska-Hennel, op. cit., s. 114.

¹¹ Mikr. BN nr 2632 (BPAN Kórnik, rkps 325), f. 91; AGiZ t. XX, nr 95, s. 139.

¹² Mikr. BN nr 9311 (BOss., rkps 3566 [II]), f. 41—42v.

sformułowanie „Liść hetmana I. Petrażyckiego do jednego z Ostrogskich, 1632 r.” nie jest błędne (T.Ch.-H., s. 121). Można natomiast uznać za mylne określenie w przypadku tego samego listu. „do jednego z synów Ostrogskiego”, użyte przeze mnie w przenośni.

Kwestia autorstwa utworów polemicznych, podnoszona z wyraźnym niezrozumieniem sprawy przez krytyków na stronach 336, 337, wymaga nieco bardziej szczegółowego komentarza. Bardzo trudno jest ustalić i z całym przekonaniem stwierdzić kim byli autorzy sporej części utworów. Zagadką przecież nawet dla współczesnych byli owi klerycy, zakonnicy monastyrów, orthologowie i inni anonimowi twórcy polemiki toczonej między prawosławnymi a zwolennikami Kościoła rzymskokatolickiego i unitami.

Przytoczyć warto, tytułem przykładu jedynie fragment z utworu „Sowita Wina”, będącego odpowiedzią na pracę M. Smotryckiego, wówczas prawosławnego, „Weryfikacja niewinności” (Veryficiatia niewinności): „Wszystkiego tego dowiedziemy, gdy kto po nas tego będzie potrzebował; nie wspominam dawniejszych, którzy przeddwudziestą lat pisali, y pisma swoje podali w druk, theologów waszych, iako Zyzaniego, Suraskiego, Herasyima popa, którego synem iest wasz Smotrycki, y Philaleta, który był nowokrzeńcem, Cleryka Ostrogskiego y inszych tym podobnych”¹³ (podkr. T.Ch.-H.).

A oto tytuł jednego z utworów M. Smotryckiego „Exaethesis abo Expostulatia to iest, rosprawa miedzy Apologią y Antidotem o Ostanek błędów Haerezyj y kłamst Zyzanionych, Philaletowych, Orthologowych y Klerykowych: uczyniona. Przez w Bogu wielebneho Meletiusza Smotrzyckiego, Rzeczonego Archiepiskopa Połockiego Episkopa Witepskiego y Mścislawskiego Archimandrytę Wileńskiego y Dermańskiego: do oboiey Strony Narodu Ruskiego, Anno Domini 1629, Aprilis 3, W Monasteru Dermaniu, Cum Licentia Superiorum, Mego żywota iedyna nadzieia Iesus Christus. We Lwowie w Druk: Iana Szelegi I.M.X. Arcybiskupa Typ.” (zachowano w obu przypadkach pisownię wydawców -T.Ch.-H.). Kłamstwa „Orthologowe” są kłamstwami samego Smotryckiego sprzed jego konwersji. Smotrycki przyznał się do autorstwa trenów¹⁴, w pracach powstałych po jego konwersji: „Apologia”, „Protestatia” i „Paraenesis”. W literaturze historycznej w związku z tym nie ma żadnych wątpliwości co do autorstwa Smotryckiego, w tym konkretnym przypadku, tj. w atrybucji „Orthologowych trenów”.

Wiele domysłów snują historycy i językoznawcy jeśli idzie o te utwory anonimowe, na temat których można się jedynie wypowiadać na podstawie np. porównań argumentacji polemistów, bądź analizy pewnych sformułowań i częstotliwości ich występowania w tekstach. Nie trzeba w tym miejscu dodawać ile przy tym powstaje hipotez. Wymienię jedynie najważniejsze nazwiska badaczy, zajmujących się problemem atrybucji części anonimowych utworów. Jedni przypisywali autorstwo Smotryckiemu, inni wprost przeciwnie negowali jakąkolwiek możliwość opowiedzenia się za autorstwem Smotryckiego. Problemem tym zajmowali się m.in.: Zubryckij, Studynskij, Waczyński, Masłow, Petruszewicz, ostatnio Frick i inni. Nie wspominam tych historyków, którzy zrezygnowali w przypadkach wątpliwych z wymieniania nazwiska, powołując się na pseudonim, inni zaś podając nazwiska powtarzali błędy swoich poprzedników, najczęściej nie argumentując własnego stanowiska co do doboru autora.

Tak np. jeden z anonimowych utworów polemicznych „Antigraf” przypisuje się w literaturze Smotryckiemu. Pogląd ten jednak wydaje mi się być wysoce dyskusyjny i mało prawdopodobny. Dokładny tytuł utworu brzmi: „Antigraph albo Odpowiedź na script uszczypliwy, przeciwko ludziom starożytney religiy Graeckiey od apostatow cerkwie Wschodniey

¹³ Archiw Jugozapadnoj Rossii, Kijew 1887, cz. I, t. 7, s. 492.

¹⁴ *Threnos To iest Lament iedney ś. Powszechney Apostolskiej Wschodniey Cerkwie z objaśnieniami Dogmat Wiary Pierwey z Graeckiego na Słowieński, a teraz z Słowieńskiego na Polski przelożony Przez Theophila Orthologa Teyże świętey Wschodniey Cerkwie Syna, W Wilnie Roku Pańskiego 1610.*

wydany, ktoremu tytuł: »Heresiae, ignoranciae y Politika popow y mieszczan bractwa Wileńskiego«, tak też y na książkę, rychło potym ku objaśnieniu tegoż scriptu wydaną, nazwiskiem »Harmoniā«. Przez iednego brata bractwa cerkiewnego Wileńskiego religiey Graeckiey w porywczą dana. W Wilnie Roku 1608“ (zachowana pisownia, podkr. T.Ch.-H.). Kim był w istocie brat wileńskiego bractwa cerkiewnego — nie wiadomo. Tekst „Antigrafu“ porównywano z „Apologią“ Smotryckiego, jednakże brak jest przekonywujących dowodów, iż to właśnie Smotrycki jest jego autorem. Próbowano utożsamiać również Smotryckiego z klerikiem ostrogskim, D. A. Frick, badacz Smotryckiego, po wieloletnich studiach doszedł do wniosku, iż znaczna część utworów polemicznych przypisywanych Smotryckiemu nie może być wliczona definitywnie do jego dorobku. Ostatecznie historyk ten twierdzi, że jedynie trzynaście prac publikowanych za życia Smotryckiego może być w sposób oczywisty przypisane temu polemiście¹⁵. Kwestia autorstwa „Antigrafu“ pozostaje sprawą otwartą. Przypisanie przeze mnie tego utworu Z. Kopysteńskiemu nie jest zresztą w moim przekonaniu „tak nieprawdopodobnym błędem“ (ocena S. Gawłasa i H. Grali, s. 337), skoro sami krytycy pomylili ten utwór z „Palinodią“ Kopysteńskiego na stronie 348 ich tekstu. Warto również dodać w tym miejscu, że poszczególne utwory mogły być napisane przez kilku a nie jednego autora. Co do „Antigrafu“, nie powinno być w tej sprawie wątpliwości. W związku z kwestią autorstwa „Antigrafu“, S. Gawłasi i H. Grali piszą: „Należy przy tym wątpić, aby autorka do zabytków literatury polemicznej dotarła osobiście“ (s. 337). Zdanie to, pozostawiam bez komentarza.

Warto może przy tej okazji zwrócić uwagę na pisownię nazwiska Smotryckiego, tym bardziej że problem ten dotyczy sporej części tak nazwisk jak i tytułów utworów polemicznych. Istota rzeczy polega na tym, iż istnieją liczne warianty pisowni w zależności od autorów tak współczesnych źródłom, jak i ich następców. Do tego jeszcze dochodzi język narodowy badaczy. Stąd w pracach ukraińskich historyków jest Meletij Smotryckij, w białoruskich Mjalecij Smatrycki, w rosyjskich Meletij Smotrickij, w polskiej literaturze Melecjusz lub Melecy Smotrycki a także Smotrzycki. Sam zaś Smotrycki nazywał siebie w zależności od języka, którym się posługiwał. W cyrylicy pisał swoje imię Meletij Smotriskij, po polsku Meletiusz Smotriski, Smotrzyski lub Smotrziski a po łacinie Meletius Smotricky, Smotrisky lub Smotrysky.

Te problemy językowe związane jeszcze z kwestią przetransliterowania, spolszczenia nazw i nazwisk, wyboru właściwej, jeśli to możliwe, wersji tytułu, czy nazwiska nie należą do bagatelnych. I tak np. proponowałabym użycie terminu Teratourgēma, jeśli poprawiamy tytuł użyty przez wydawcę, jak w przypadku utworu (podaję polskie tłumaczenie) „Przeostroga“. *nota bene* przypisywanego niesłusznie J. Rohatyńcowi (innych wersji tego nazwiska, tu nie podaję). Problemy językowe są jednak pewnie mniejszej nieco wagi od kwestii znacznie poważniejszych a mianowicie od opinii w literaturze historycznej. Opinie te generalnie rzecz ujmując wiążą się nie tyle nawet z narodową przynależnością historyka, ile — w przypadku omawianej literatury polemicznej — z interpretacjami zależnymi od pryzmatu wyznaniowego osoby piszącej. Dlatego np. konwersja Smotryckiego, przyczyny i motywacje podjęcia przez niego decyzji opowiedzenia się po stronie unii, nie są dokładnie wyjaśnione. K. Chodynicki bardzo ostrożnie wypowiedział się w sprawie konwersji Smotryckiego¹⁶. Stąd zarzuty S. Gawłasa i H. Grali krykujące mój punkt widzenia, w których autorzy stwierdzają, że problem

¹⁵ D. A. Frick, *Meletij Smotryckij and the Ruthenian Question in the Early Seventeenth Century*, „Harvard Ukrainian Studies”, t. VIII, nr 3/4, December 1984, s. 351, 352; Artykuł ten zawiera materiał z pracy doktorskiej autora „Meletius Smotricky and the Ruthenian Question in the Age of the Counter-Reformation”, Yale University, 1983. W pracy tej autor wnikliwie ukazał niemożliwość ewidentnego przypisania Smotryckiemu sporej części anonimowych utworów.

¹⁶ K. Chodynicki, *Kościół prawosławny a Rzeczypospolita Polska. Zarys historyczny 1370—1632*, Warszawa 1934, s. 448—449.

ten został „dostatecznie naświetlony”, są zdecydowanie błędne i naiwne (S. G., H.G., s. 342; T.Ch.-H., s. 85).

Czy Krzysztof Filalet (spolszczone imię i „nazwisko”) jest Marcinem Broniewskim to kwestia naprawdę bardzo dyskusyjna. Odwołanie się autorów krytyki do „Bibliografii Literatury Polskiej: Nowy Korbut”. Piśmiennictwo staropolskie” t. II, Warszawa 1964, s. 47–49, nie może być wystarczającym dowodem. Zdaje się, że najlepszym wyjściem pozostanie w wielu przypadkach dotyczących literatury polemicznej znak zapytania. Tenże znak i to dosłowny w przypadku Broniewskiego jako Filaleta stosuje np. jeden z bardziej znanych historyków zajmujących się problemem, J. D. Isajewycz¹⁷.

W przypadku Herasyma Daniłowicza-Smotryckiego, ojca Melecjusza, polemisty i wykładowcy w szkole w Ostrogu, pomyłkowo podałam rozdzielnie jego nazwisko, natomiast imię tego polemisty jest podane w mojej książce zawsze Herasym (T.Ch.-H., s. 67, 123). Wersje „Herysym” i „Hersym” (S.G., H.G., s. 336, siódmy i ósmy wiersz od góry) jeśli nie są serią pomyłek drukarskich, stanowią kolejne pomówienie krytyków.

W sprawie krytyki wykorzystanej przeze mnie literatury przedmiotu (S.G., H.G., s. 338, 339) pragnę zwrócić uwagę na następującą kwestię: dziewiątego i dziesiątego tomu „Istorii Ukrainy-Rusy”. M. Hruszewskiego nie cytowałam w mojej książce, co nie oznacza, że nie są mi znane, ponieważ jednak IX tom, cz. I, II dotyczy czasów Chmielnickiego, tom X zaś okresu od śmierci Chmielnickiego do umowy hadzieckiej — a więc okresu wykraczającego poza moje rozważania, żartut krytyków jest w sporej mierze niesłuszny.

Dyskusja toczona przez Apanowicza, Krypjakiewicza i Bojko (taka jest kolejność głosów w dyskusji, nie zaś ta podana przez S. Gawlasa i H. Gralę) znana mi była bardzo dobrze, jednakże nie uważam cytowania jej za obowiązkowe, bo więcej tam klasyków marksizmu niż źródeł XVII w.¹⁸ Zachęcam natomiast Czytelników mojej książki do zapoznania się z tą dyskusją. Autorzy tekstu nie bardzo byli w istocie przekonani jak i czy w ogóle mam wykorzystać opinię Krypjakiewicza (wyróżniono w druku dwóch pozostałych dyskutantów) a ponadto parę linijek dalej, wyraźnie zniechęcają mnie do korzystania z dorobku tego historyka. Warto w tym miejscu podkreślić fakt, że uwagi S. Gawlasa i H. Grali dotyczące Krypjakiewicza są niczym innym jak napaścią *ad hominem*. W moim głębokim przekonaniu tego rodzaju krytyka jest niedopuszczalna w poważnych pismach naukowych. Z przykrością stwierdzić można, że nie jest to jedyny tego rodzaju przykład w tekście S. Gawlasa i H. Grali.

Jeśli chodzi o opinię krytyków (s. 339) na temat dorobku naukowego innych historyków, których prace cytuję w mojej książce, niech wolno mi będzie raz chociaż dostosować się do konwencji S. Gawlasa i H. Grali i określić tę opinię jako wysoce humorystyczną. Za dosyć infantylne uważam kryterium przydatności prac danego badacza wyrażające się w ilości jego prac naukowych¹⁹. Nawiasem mówiąc informacje dotyczące dorobku omawianych historyków są błędne. Ponadto należy dodać, iż S. Gawlas i H. Grala zdecydowanie niepotrzebnie używają terminu „altajologia”, ponieważ dział orientalistyki, który zapewne mają krytycy na myśli, nosi nazwę altaistyki. Historyk, określony już uprzednio przez H. Gralę²⁰,

¹⁷ J. D. Isajewycz, *Priemniki pierwopieczatnika*, Moskwa 1981, s. 11.

¹⁸ O. M. Apanowycz, *Nacionalno-wyzwolni wijny w epochu feodalizmu*, „Ukraiński Istoryczny Żurnal” 1965, nr 12, s. 29–38; I. P. Krypjakewycz, *Do pyttannja pro nacionalnu samoswidmost' ukrainskoho narodu w kinci XVI—na początku XVII st.*, tamże, 1966, nr 2, s. 82–84; I. D. Bojko, *Szcze raz pro charakter nacionalno-wyzwolnych wojen w epochu feodalizmu*, tamże, s. 84–87.

¹⁹ *Eucharisterion: Essays presented to Omeljan Pritsak by his Colleagues and Students on the Occasion of his Sixtieth Birthday* „Harvard Ukrainian Studies” t. III/IV (special issue), 1979–1980 in two parts (można tam znaleźć zestawienie bogatego dorobku O. Pritsaka).

²⁰ O. Pritsak, *The Origin of Rus'* t. I: *Old Scandinavian Sources other than the Sagas*, Cambridge, Mass. 1981, s. 926, (zapiska: H. Grala, PH t. LXXXVI, z. 4, 1985, s. 917–918).

w jego notce recenzyjnej jako specjalista w dziedzinie „altajologii”, jest przede wszystkim wybitnym mediewistą²¹.

Pracę P. Isajiw²² przedstawili krytycy tendencyjnie, zaś stwierdzenie iż, „Isajiw ignoruje prawie cały dorobek historiografii traktującej o państwie kijowskim i halicko-wołyńskim, o ile nie wyszedł on spod pióra ukraińskich emigrantów” (s. 339) jest niezgodne z rzeczywistością. Isajiw nie ignoruje, lecz wprost przeciwnie zauważa i poddaje krytyce część wyżej wspomnianej historiografii. Chciałabym się w tym miejscu dowiedzieć, dlaczego krytycy nie napisali jasno i wyraźnie o jaką tu naprawdę historiografię chodzi. Warto również zastanowić się czy rzeczywiście, według opinii S. Gawłasa i H. Grali, byli „ukraińskimi emigrantami”: Kulisz, Antonowycz, Hruszewski, Lipiński, Tomaszewski lub Krypjakewycz (Krypiakiewicz).

Wywody S. Gawłasa i H. Grali dotyczące języka ruskiego (S.G., H.G., s. 340), funkcjonowania nazwy Rusi w tytulaturze władców Księstwa Moskiewskiego (S.G., H.G., s. 343, 344) albo też różnic pomiędzy szlachtą ruską zamieszkałą na ziemiach litewskich a szlachtą wołyńską, podolską czy kijowską (S.G., H.G., s. 344, 345) — stanowią wprost istny chaos. Nie wspomnę, iż przeważająca ilość informacji odbiega bardzo od tematu mojej książki. Może jedynie tylko na marginesie warto dodać w sprawie śladów pisma na Rusi, że być może lepiej byłoby rozpocząć dyskusję od omówienia nowogrodzkich gramot na korze brzoazowej. Wypadałoby również podkreślić w tym miejscu, że autorzy krytyki nie panowali nad swoim tekstem do tego stopnia, iż sami sobie w pewnym sensie zaprzeczają. Na stronie 340 krytycy piszą: „— — losy polityczne ziem ruskich w XIV–XVI w. sprzyjały wykształcaniu się odrębności między poszczególnymi obszarami językowymi (Białoruś, Ukraina)” na stronie zaś 345 zapytują: „czemu więc po akcie unii lubelskiej 1569 r. między ziemiami ukraińskimi i resztą Rusi miałyby *ad hoc* narodzić się poczucie odrębności?”. Krytycy zapomnieli, że Białoruś i Ukraina do roku 1569 należały do jednego organizmu państwowego, więc w jaki sposób losy polityczne tych terenów w XIV–XVI wieku miały wpłynąć na wykształcenie się odrębności między Białorusią a Ukrainą? Ponadto należy wspomnieć o niedokładnym przytaczaniu zdań z mojej książki przy tych rozważaniach ogólnych obu krytyków. Przykład: strona 340 od słów „poważnie myli się autorka” do słów „w skład państwa litewskiego”, trzeba porównać z odpowiednim fragmentem mojej książki, strona 57 od czwartego wiersza od góry do pierwszego akapitu, żeby przekonać się o wyrywkowym przytaczaniu moich opinii.

W tym miejscu wypada podkreślić jeszcze jeden istotny fakt, a mianowicie, iż z wieloma uwagami, bardzo podobnymi do uwag i zarzutów S. Gawłasa i H. Grali, zetknęłam się tak w trakcie powstawania pracy jak i w trakcie procesu wydawniczego. Niestety były to opinie wypowiedzane nie przez naukowców, a więc spoza mojego środowiska i wchodziły w strefy dość odległe od *meritum* sprawy.

„Spore znaczenie dla określenia wartości semantycznej terminu Ruś w pierwszej połowie XVII wieku mają świadectwa przebywających w Polsce cudzoziemców”. Stwierdzenie to padło na stronie 345 tekstu S. Gawłasa i H. Grali, a następnie przytoczyli krytycy dwa przykłady na poparcie ich „odkrywczej” myśli. Powoływałam się i to niejednokrotnie na świadectwa przebywających w Rzeczypospolitej cudzoziemców, przytaczając także ich opinie dotyczące nazwy Rusi (T.Ch.-H., s. 139–140). Nie bardzo rozumiem, czego więc mają dowieść podawane przez krytyków przykłady na stronie 345.

Kwestia „ruskości unitów”, czy może lepiej, pytanie czy i w jakim stopniu unicy byli „nosicielami” świadomości narodowej w omawianym okresie, zostały dość niejasno zasygnalizowane przez krytyków (s. 345) a szkoda, bowiem ten temat wart jest dyskusji. Niestety — charakter tekstu S. Gawłasa i H. Grali, opinie wyrażane przez nich, mówiąc delikatnie, *ex cathedra* uniemożliwiają mi podjęcie jakiegokolwiek poważnej dyskusji w tej kwestii.

²¹ *Eucharisterion: Essays presented to Omeljan Pritsak*, op. cit.

²² P. Isajiw, *Przyczyny upadku ukraińskiej derżawy w knjazi i kozacki czasy*, Roma 1975.

Dyskusja taka nie może mieć miejsca także z innych względów. Nie przypuszczam abyśmy mogli analizować problem świadomości narodowej, skoro problemy znacznie prostsze napotkały na wyjątkowe trudności interpretacyjne krytyków. Nieporadność widać zwłaszcza w ich analizie aktów ostatniej woli. Przytoczony np. przez S. Gawlasa i H. Grałę (s. 345) fragment testamentu wojewody witebskiego Mikołaja Sapiehy świadczyć ma zdaniem krytyków, że Sapieha był prawosławnym. Kazał się on pochować, jak czytamy w testamencie, w kościele rzymskim, według rytu greckiego czyniąc zapisy na rzecz Kościoła rzymskokatolickiego w Kodniu i zarazem na cerkiew kodeńską. Mikołaj Sapieha był w istocie unitą a nie prawosławnym, co może wynikać z przytoczonego przez krytyków źródła. O tym zaś, że był zwolennikiem unii i to już w lipcu 1595 roku, świadczą doniesienia nuncjusza papieskiego Malaspiny²³.

Zarzuty krytyków (s. 347) w kwestii ujęcia przeze mnie problemu religijności Kozaków są całkowicie bezzasadne. Dość wyraźnie, podkreśliłam w mojej pracy, iż w kwestii religijności Kozaków istnieje różnorodność poglądów tak w opinii współczesnych jak i w historiografii (T.Ch.-H., s. 92). Nie sądzę również, aby taki pogląd w tej sprawie odbiegał, czy różnił się w sposób istotny od obrazu zarysowanego przez W. A. Serczyka w książce pt. „Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 r.” *Nota bene* S. Gawlas i H. Grała ukazali wyrywkowo spojrzenie tego historyka na problem „religijności” Kozaków, cytując te miejsca w książce, w których autor opisywał przykłady ich bezbożności. Pominięto zaś (czyżby rozmyślnie) te części rozdziału, które dotyczyły przykładów przemawiających na rzecz religijności Kozaków, jak np. *passus* podkreślający rolę monasteru trechtymirowskiego, do którego przywiązywali oni ogromną wagę²⁴.

Opinie A. Kisiela o Kozakach bardzo zaniepokoiły krytyków, lecz niestety przy tej okazji uwidoczniły również całkowite nierozumienie przez nich pewnych subtelnych a różnorodnych odcieni problemu (S.G., H.G., s. 347, 350). Zaznaczoną w mojej książce (s. 88), jako „znaną” opinię Kisiela o Kozakach, że byli oni *religionis nullius* można przyjąć za zgodną z określeniem jej przez S. Gawlasa i H. Grałę jako „sławne *religionis nullius*”. Jeśli więc uznamy, że powyższa wypowiedź Kisiela o Kozakach była „sławna” (a więc „znana”) to uwaga krytyków zawarta na 350 stronie ich tekstu (17 i 18 wiersz od góry) jest zbędna. Przytoczona przeze mnie opinia A. Viminy, będąca relacją z rozmowy tegoż dyplomaty weneckiego z Kisielą (T.Ch., s. 88—89), pokazuje świetnie ową różnorodność opinii o Kozakach i to opinii wyrażanych rozmaicie przez jedną tylko osobę. Przykładów takiej mozaiki odnajduje czytelnik mojej książki znacznie więcej. Nie wartościowałam, nie określałam również „ciężaru gatunkowego” obu wypowiedzi Kisiela. Podkreśliłam natomiast, że i tę pozytywną wypowiedź Kisiela, cytowaną za Viminą, należałoby w moim przekonaniu brać pod uwagę przy dyskusji na temat Kozaków i ich religijności.

Z niemałym rozgoryczeniem odczytałam więc słowa S. Gawlasa i H. Grały (s. 347) jakoby czytelnik mojej książki nie mógł się doczekać ode mnie zacytowania wypowiedzi Kisiela z roku 1648: „Jestem szlachcic polski, a przy tym senator — z rebelią kozacką żadnej społeczności nie trzymam, bo tam nie masz jednego szlachcica, wiarą jedną błacho-

²³ O. Halecki, *From Florence to Brest (1439—1596)*, „Sacrum Poloniae Millenium” t. V, Rzym 1958, s. 293, 294; Halecki korzystał z kopii relacji Malaspiny, ASV, Fondo Borghese III 89 a, b, karta 183v. Oryginał znajduje się w Archivio Doria Pamphili Landi, Roma, Fondo Aldobrandini 3, karta 197v.; por. w sprawie tego dokumentu — *Litterae Nuntiorum Apostolicorum historiam Ucrainae illustrantes*, vol. II (1594—1608), Romae 1959, nr 493, s. 63; *Documenta Unionis Berestensis (1590—1600)*, Romae 1970, nr 50, s. 90. Żukowicz i Lulewicz błędnie piszą, że Mikołaj Sapieha był prawosławnym. Merczyng pisze, że był ewangelikiem. W rzeczywistości był przed rokiem 1595 kalwinem a następnie unitą.

²⁴ W. A. Serczyk, *Na dalekiej Ukrainie. Dzieje Kozaczyzny do 1648 r.*, Kraków 1984, s. 168—191.

czestywą szcząc się, ale rad bym dzisiaj żeby wszystkich buntowników na pal wbito”²⁵.

Właśnie takiej wypowiedzi, jak i wielu innych miałby prawo oczekiwać ode mnie czytelnik, gdybym pisała książkę o Kisielu. Praca taka ostatnio powstała i ukazuje ogromny dylemat tego polityka, prawosławnego Rusina, który w mediacjach z Kozakami reprezentował Rzeczpospolitą²⁶. Opinia polityka wyrażona na sejmie, musiała być inna w tej konkretnej sytuacji od prywatnej, czy półprywatnej wypowiedzianej w obecności Viminy. Kisiel miał zresztą prawo przypuszczać, iż Vimina mógłby przekazać tę jego nieoficjalną wypowiedź samemu Kozakom czy nawet senatowi weneckiemu zainteresowanemu wówczas problemem kozackim. Dotykamy tu dość finezyjnej różnicy między oficjalną wypowiedzią polityka a jego grą dyplomatyczną. Taki punkt widzenia z całym wachlarzem rodzących się wątpliwości, uwarunkowań, a także złożoności wielu problemów, o czym przekonać się mogą czytelnicy mojej książki, dla krytyków jest, jak sądzę, zbyt trudny do ogarnięcia.

Uwagi, a właściwie całkowita krytyka, piątego rozdziału mojej książki, zatytułowanego „Konstanty Ostrogski, Piotr Mohyla, Piotr Konaszewicz-Sahajdaczny — bohaterowie narodowi?” pozostawiają tak wiele do życzenia, iż jedynie tytułem przykładu zwrócę uwagę na najbardziej rażące i błędne fragmenty wywodów S. Gawłasa i H. Grali (s. 348, 349).

Nie zaznaczałam „mimoходом” istnienia związku między literaturą „lansującą” postać wojewody kijowskiego a jego mecenatem. Sądzę natomiast, iż poglądy S. Gawłasa i H. Grali na temat roli mecenatu i ich informacje dotyczące panegiriku nie bardzo odbiegają od stereotypowego myślenia. To truizm zauważyć, że mecenas narzuca treści propagandowe, nie zawsze powszechnie akceptowane. W przypadku jednak Ostrońskiego, krytycy „zapomnieli” o głosie szlachty wyrażonym w instrukcjach poselskich a odwołującym się do pamięci Ostrońskiego, „zapomnieli” także o Pocięju zabiegającym o względy księcia, o czym pisałam w książce. Pomylili się również w wyliczeniach wzmianek, w których odwoływano się do tradycji starej Rusi. Pragnę również dodać, że „powszechna praktyka ukraińskiego ruchu narodowego w XIX i XX wieku” pozostawała poza moimi bezpośrednimi rozważaniami.

W sprawie Mohyły i panegiryków powstałych na jego cześć, w związku z objęciem przez Mohylę Akademii Kijowskiej, chciałabym w tym miejscu poinformować, iż moje spojrzenie zbieżne jest z poglądami N. Pylypiuk²⁷. Z interesującym jej artykułem poświęconym obszernej analizie jednego z panegiryków na cześć Mohyły pt. „Eucharisterion. Albo Vdjačnost” zapoznać się mogłam już po oddaniu mojej książki do druku. Wiadomości S. Gawłasa i H. Grali na temat oponenta Mohyły, I. Kopińskiego, dalekie są od jakiegokolwiek ścisłości i wręcz błędne. Izajasz Kopiński, ihumen klasztoru w Meżyhorach, biskup przemyski i samborski i od roku 1628 arcybiskup smoleński i czernihowski, po śmierci H. Boreckiego, wbrew jak się wydaje woli zmarłego, został wyniesiony do godności metropolity. Opór przeciw Mohyle, który podnoszą krytycy, miał bardzo złożony charakter, który ogólnie można nazwać ścieraniem się dwóch koncepcji, wręcz dwóch wizji co do przyszłości prawosławnych w Rzeczypospolitej. Kopiński i jego zwolennicy opowiadali się za bezwzględną walką przeciwko unii, za odrzuceniem zachodnich (patrz polskich) wzorców kulturalnych, wreszcie szukali pomocy w Moskwie. Piotr Mohyla reprezentował zgoła odmienne stanowisko, był za porozumieniem z Rzeczpospolitą i koniecznością stworzenia szkoły

²⁵ Z. Wójcik, *Kisiel Adam*, PSB, t. XII, 1967, s. 489.

²⁶ F. E. Sysyn, op. cit.

²⁷ N. Pylypiuk, *Eucharisterion. Albo Vdjačnost'. The First Panegyric of the Kiev Mohyla School: Its Content and Historical Context*, „Harvard Ukrainian Studies” t. VIII, nr 1/2, June 1984 (special issue): *The Kiev Mohyla Academy. Commemorating the 350th Anniversary of its Founding (1632)*, s. 45—70. Krytycy, opracowując tekst, korzystali z cytowanego powyżej numeru „Harvard Ukrainian Studies”, nie dostrzegli jednak tego ciekawego artykułu (S.G., i H.G., s. 349, p. 71).

w oparciu o wzorce zachodnio-europejskie (polskie). Pisałam w mojej książce o nadziejach prawosławnych w chwili obejmowania przez Mohylę Akademii, nazwanej później jego imieniem (T.Ch.-H., s. 126, 127), pisałam także o kontrowersjach, jakie budziła jego polityka, która zdaniem niektórych była zbyt ugodowa wobec Polski (T.Ch.-H., s. 165). Spoglądanie zaś na panegiryki, powstałe na cześć Mohyły, przez pryzmat *enkomionu* jest nie tylko dużym, jednostronnym uproszczeniem lecz i poważnym błędem. Należy patrzeć na nie raczej, czy może również, przez pryzmat renesansowych i barokowych panegiryków. Istniejąca literatura, dotycząca wpływów renesansowych i barokowych na kulturę ukraińską i rosyjską w XVII wieku, jest tak bogata i obszerna, że jednostronnego ujęcia w tego typu zagadnieniach nie wypada wprost przedstawiać.

Do innych zarzutów krytyków mogę ustosunkować się jedynie w sposób zwięzły, jako że bardziej szczegółowa odpowiedź wydłużyłaby jedynie nadmiernie mój tekst. Krytyka S. Gawłasa i H. Grali, zawiera bowiem bardzo wiele wprowadzającego w błąd szumu informacyjnego. Zginęły w nim nawet zasadne, choć częstokroć drobne poprawki krytyków.

1. Tekst S.G. i H.G., s. 337, p. 24. Pracą W. Zawitniewicza pozostawia sporo do życzenia. Polemizował z wieloma tezami tegoż autora, dotyczącymi literatury polemicznej, C. Studziński (C. Studynskij) np. w pracy „Ze studiów nad literaturą polemiczną.” Kraków 1905. W przygotowaniu są nowe edycje utworów polemicznych, w tym także „Palinodii”.

2. Tekst S.G. i H.G., s. 337. Zgadzam się z autorami krytyki, że autorstwo „Lithosu” nie jest całkowicie wyjaśnione. Warto może jedynie dodać, że autor, na którego powołują się krytycy, I. Ševčenko (S.G. i H.G., s. 349, p. 71), przypisuje je właśnie Mohyle. Powyższy artykuł jest jedną z ostatnich pozycji na temat Mohyły²⁸.

3. Stosując transkrypcję w tekście książki oraz transliterację w przypisach nie ustrzegłam się przed potknięciami, których zresztą nie ustrzegli się i krytycy stosujący zasadę transkrypcji. Jest więc np. Kijew (S.G., H.G., s. 335, p. 17), ale w innym przypisie czytamy Kiew, czy nawet polską nazwę przy wydawnictwie obcym — Kijów (S.G., H.G., s. 334, p. 12). W celu oddania, zgodnie z zasadą transkrypcji, fonetycznych właściwości głosek, zdaje się lepiej pisać Krypjakewycz, jeśli pisze się w tym samym przypisie nazwisko innego autora — Apanowycz. W tekście krytyków te dwa nazwiska brzmią: Apanowicz, Krypjakiewicz. Na stronie 338 w przypisie 30 jest Iwan Wjszeńskij zamiast Wyszeńskij itd.

4. W sprawie wykorzystania nowszych i poprawniejszych wydań (uwaga S.G., i H.G., s. 338) pragnę dodać, że zasada ta obowiązywać powinna także krytyków, ci jednakże, jak widać w przypisie 12 na s. 334, nie przejęli się zbyt własną radą. *Nota bene* porównanie np. odpowiednich fragmentów streszczonych w mojej książce a dotyczących relacji Pawła z Aleppo w wydaniu angielskim (z tego wydania korzystałam w pracy) z wydaniem rosyjskim proponowanym mi przez autorów nie przynosi istotnych różnic. Stwierdzenie zaś S. Gawłasa i H. Grali, że edycja londyńska ma obecnie jedynie wartość bibliofilską jest, jak sądzę, dość duża przesadą (S.G., i H.G., s. 338, p. 30).

5. Tekst S.G. i H.G., s. 349. Nie jest prawdą, że pisałam o „zapóżyceiach” wątku Jafetowego (T.Ch.-H., s. 129). Również inne informacje krytyków dotyczące tej sprawy, aczkolwiek może interesujące, nie bardzo wiążą się z bezpośrednią krytyką książki. Podobnych przykładów odchylenia od właściwego tematu w tekście S. Gawłasa i H. Grali znaleźć można wiele. Doceniając duży wkład ich pracy, chciałabym jednak zwrócić uwagę, że zasympywanie czytelnika masą szczegółów, w sposób luźny powiązanych z konkretnymi zarzutami, jest metodą swoistej dezinformacji.

6. Indeks do mojej książki oraz jego korektę, z przyczyn niezależnych ode mnie,

²⁸ I. Ševčenko, *The Many Worlds of Peter Mohyla*, „Harvard Ukrainian Studies” t. VIII, nr 1/2, Juń 1984; *The Kiev Mohyla Academy. Commemorating the 350th Anniversary of its Founding (1632)*, s. 19.

przygotowała Redakcja PWN, co niestety nie zostało zaznaczone w książce. Warto jednak i w tym miejscu przyrzeć się metodzie stosowanej przez S. Gawłasa i H. Gralę (s. 350). Posłużmy się następującym przykładem: w indeksie występuje — „Cyryl misjonarz”. Powinno być — Cyryl św. (choć świętych Cyryłów jest kilku, zaś misjonarz, zdaje mi się był wśród tych świętych jeden). Krytycy piszą zaś o nim jako „apostole Słowiańszczyzny, św. Cyrylu”. Wszystkie trzy informacje są rzecz jasna prawdziwe. Warto jednak przy tej okazji zajrzeć do dwóch encyklopedii. „Encyklopedia Powszechna” PWN (Warszawa 1973, t. I, s. 513) pod hasłem „Cyryl i Metody”, w pierwszych słowach na ich temat, podaje „bracia, misjonarze pochodzenia gr.”. „Encyklopedia Katolicka” (Lublin 1979, t. III, s. 708) pod tym samym hasłem zamieszcza następujące informacje: „imiona chrzestne Konstantyn i Michał, święci, tzw. soluńscy bracia pochodzący z Salonik”. Informacja o apostołach Słowian, nie została uwzględniona w „Encyklopedii” PWN, zaś w „Encyklopedii Katolickiej” odnajdujemy ją w dalszej części opisu hasła. Krytycy indeksu okazali się zatem tak niezwykle wrażliwi na pewne niuanse, że aż prosi się użycie zwrotu *plus catholique que le pape*. Zgodnie i konsekwentnie z proponowanym systemem S. Gawłasa i H. Grali — w indeksie należałoby jednak pozostawić hasło „Hilarion św.”, skoro mamy przestrzegać „dystynkcji pozaziemskich”.

Warto jeszcze dodać, że Noe był ojcem Jafeta, nie zaś praojcem jak piszą krytycy na s. 350; natomiast opis jego błogosławieństwa udzielonego Jafetowi znaleźć można w Księdze Rodzaju 9, 23, 27.

7. W krytyce popełnionych przeze mnie „omyłek i nieściśłości w lekcjach nazw osobowych i geograficznych” (S.G., i H.G., s. 350), wydaje się, że jej autorzy popadli w wewnętrzną sprzeczność. Z jednej strony radzą mi np. używanie przymiotnika „pieczarski” zamiast używanego przeze mnie „peczerski”, z drugiej zaś siedem linii dalej sami krytycy, być może po dokładniejszym rozpatrzeniu sprawy, zdecydowali się na moją „lekcję”, pisząc, o Elizjuszu (nie Elizeuszu) Pletenieckim, jako archimandrycie kijowsko-peczerskim.

Posiadanej przeze mnie dość długiej listy innych błędów S. Gawłasa i H. Grali, nie będę przytaczać, upodobniłoby to moją odpowiedź do ich tekstu. Jedynie więc tytułem przykładu, podaję kilka ewidentnych ich pomyłek, nie wyciągając wszakże na tej podstawie daleko idących wniosków, jak czynili to moi krytycy w analogicznych wypadkach.

Zarzuty krytyków dotyczące błędnej ich zdaniem paginacji w niektórych przypisach w mojej książce nie zawsze zgodne są z prawdą²⁹.

Ja również mam sporo wątpliwości, jeśli chodzi o paginację w przypisach krytyków, i tak np. w pierwszej części tekstu zawierającego krytykę metodologiczną sędzę, że w przypisie 3, s. 332, po słowach „nie wykracza poza uwagi B. Zientary”, tamże powinno być: s. 295—302 a nie 295n. Nie rozumiem również, dlaczego w przypisie 11, strona 334 podano następującą paginację (chodzi o książkę S. Czarnowskiego, „Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii”): s. 14, 15, 17, 24, 25, 31. Dlaczego nie ma np. s. 16, 18 a także innych. W przypadku pominięcia strony 16 przy podaniu 17, autorzy krytyki pomijają bądź w całości zagadnienie „bohatera jako świadka i wojownika”, bądź też wzięli pod uwagę jedynie przykłady podane przez uczonego, nie zwracając uwagi na jego wcześniejsze istotne przecież stwierdzenia o bohaterze — świadku i wojowniku. *Nota bene* strony 24 krytycy nie przeczytali uważnie.

S. 334, p. 13, zamiast 16, powinno być 50, s. 347 p. 68, zamiast 216—180, powinno być 168—191. Na stronie 341 w przypisie 38 jest błąd ortograficzny, autorzy „czerniowski”

²⁹ „Np. s. 12, p. 6 — nie s. 54, lecz 54—55, 60, 61” (S.G. i H.G., s. 333, p. 9): na poprawkę s. 55 zgadzam się, czy należy dodać s. 60 i 61 — uważam za dyskusyjne; „s. 17 p. 13 — nie zgadza się” (S.G. i H.G. s. 333, p. 9), nie widzę pomyłki; „s. 20 przypis nie zgadza się zupełnie” (S.G. i H.G. s. 333, p. 9), ponownie nie widzę pomyłki. Pomyłka zaś dotyczy s. 29 p. 31. Powinno być: E. Fromm, *Ucieczka od wolności*, Warszawa 1979.

piszą przez „ch”. W sporej części tytułów w języku angielskim widoczne są wyraźne pomyłki. W języku angielskim nie ma słowa „*foundacy*” (s. 349, p. 71), poprawny tytuł w przypisie nr 28 mojej odpowiedzi. Nie uniknęli też krytycy błędów przy okazji przytaczania poglądów F. E. Sysyna. Krytycy zmienili zupełnie sens wypowiedzi tego historyka zawartych w jego artykułach opublikowanych w języku angielskim (S.G., H.G. — s. 347, p. 66), a także w języku polskim (S.G., H.G., — s. 345, p. 54). O pomyłkach w transkrypcji wspomniałam powyżej. Na stronie 346 krytycy piszą, że Gabriel Wojna był podkomorzym litewskim; jest to dość istotny błąd ponieważ urząd podkomorzego litewskiego wówczas nie istniał, Gabriel Wojna był podkanclerzem litewskim. Na s. 347, przypis 65 jest nie niezrozumiały, sugeruje odesłanie do pracy Z. Wójcika, „Dzikie Pola w ogniu. O kozaczyźnie w dawnej Rzeczypospolitej” zamiast do biogramu Kisiela w PSB pióra tego uczonego itd.

Co wypada powiedzieć w zakończeniu o samym języku tekstu czy o sądach wyrażanych przez S. Gawlasa i H. Gralę? Jestem głęboko przekonana, iż wiele ich sformułowań nie powinno znaleźć się w tekście zamieszczonym w naukowym czasopiśmie. Przypomnieć może warto, o jakie sformułowania tu chodzi: „*warsztatowa niechlujność*”; „*wyniki przeglądu przechodzą oczekiwania*”; „*lansuje egzotyczną zgola wersję, to oczywiście*” [nie było oczywiście — T.Ch.-H.]; „*zdarzają się tak nieprawdopodobne błędy*” [błędy, po tych słowach popełnili sami krytycy, T.Ch.-H.]; „*rzekoma odpowiedź*” [odpowiedź istnieje, T.Ch.-H.]; „*ignoruje*” [wprost przeciwnie, nawet krytykuje, T.Ch.-H.]; „*usiłuje udowodnić swoje obsesje*” [pod adresem cytowanego przeze mnie historyka, T.Ch.-H.]; „*całkowicie ruguje*”; „*imputuje*”, „*balamutne dane Joberta*”; „*arsenal pisarzy*”, „*produkcja klientów nadwornych*”; „*przedstawiony materiał dowodowy*” [quo iure? T.Ch.-H.]; „*elementy ludyczne*”; „*praca bezwartościowa*”; „*groźna*”; „*szkodzi*”.

Te ostatnie sformułowania krytyków w ten właśnie sposób charakteryzowały moją książkę, przez co nadały tekstowi swoisty posmak dość czytelnej i jednoznacznej sensacji, która nie ma nic wspólnego z naukową oceną.

Z całym przekonaniem twierdzą, że jakiegokolwiek porozumienie między mną a krytykami, cóż dopiero mówić o dyskusji, jest w małym stopniu możliwe. Uważam bowiem, że nadajemy tym samym słowom odmienne znaczenia, inaczej również dostrzegamy ich ważność. W moim przekonaniu np. tekst dra Sławomira Gawlasa i mgra Hieronima Grali ma pewną wartość. Może stanowić świetne źródło dla badacza, którego zainteresuje temat „Kultura piśmiennictwa naukowego w świetle niektórych polemik polskich humanistów połowy lat osiemdziesiątych naszego stulecia”.

P.S. Dodane w korekcie. Po złożeniu powyższego tekstu ukazały się m.in. następujące pozycje bezpośrednio związane z moją książką:

recenzja — D.A. Frick, „Harvard Ukrainian Studies” t. IX, nr 1/2, June 1985, s. 208—210;

artykuł dyskusyjny — Andrzej Sulima Kamiński, *Ruthenia. Cossackdom, The Ukraine, and the Commonwealth of the Two Nations*, „The Polish Review” t. XXXIII, nr 1, 1987, s. 93—110;

główne tezy książki — T. Chynczewska-Hennel, *The National Consciousness of the Ukrainian Nobles and Cossacs from the End of the Sixteenth to the Mid-Seventeenth Century*, „Harvard Ukrainian Studies”, Special issue, Concepts of Nationhood in Early Modern Eastern Europe, t. X, nr 3/4, December 1986, s. 377—392.